

BIĄLKOWSKA EWA URSZULA



19.03.1959 –

Rodowita elblązanka, od najmłodszych szkolnych lat związana ze sportem, a jej wzorem była Helena Pilejczyk, olimpijka ze Squaw Valley. Inaczej być nie mogło, gdy się miało tak znakomicie utytułowaną wuefistką w szkole. Sportowe zamiłowania zaczęły się od siatkówki, a przygoda z łyżwami to był przypadek. Zbliżała się Spartakiada Młodzieży i na Pilejczykową spadł obowiązek przygotowania kadry panczenistów klubu „Orzeł” na te zawody.

Ewa Białkowska premierową jazdę na oryginalnych, bo o długich płozach łyżwach zaliczyła w dobrym stylu, a to sprawiło, że została kandydatką na zawodniczkę w klubowej sekcji łyżwiarstwa szybkiego. W roku 1974 początkująca łyżwiarka rozpoczęła naukę w II Liceum Ogólnokształcącym, tor sztucznie mrożony do jazdy na łyżwach nadal był w Elblągu marzeniem, a zawodniczki i zawodnicy trenowali na rowerach i łyżwo-rolkach. Zimą były lodowe zgrupowania i szlif techniki jazdy na panczenach. Niebawem okazało się, że doświadczenie Heleny Pilejczyk zaowocowało odkryciem talentu Ewy Białkowskiej. W roku 1975 pojechała na Spartakiadę Młodzieży do Augustowa i wywalczyła pierwsze medale jeden srebrny i cztery brązowe. Te krążki motywowały do pracy na treningach, a jeszcze większym dopingiem stało się powołanie do kadry narodowej. Zgrupowania szkoleniowe, pierwsze wyjazdy zagraniczne i konfrontacje na łyżwiarskich torach z utytułowanymi rywalkami, były dodatkowymi argumentami do pracy nad doskonaleniem umiejętności. A te zaowocowały medalowymi trofeami, rok później złotym medalem na mistrzostwach kraju juniorów, a w 1978 na Zimowej Spartakiadzie Młodzieży pięcioma złotymi medalami i tytułem największej indywidualności zawodów.

Dla Ewy po maturze wybór studiów nie był problemem, podjęła naukę w Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie. Studiując elblązanka otrzymała powołanie do kadry narodowej seniorek. Wtedy nasiliły się konfrontacje sportowe z utytułowaną i najlepszą w tym czasie na torach Erwiną Ryś, która łyżwiarską karierę również rozpoczynała w Elblągu. Pierwsze w karierze mistrzostwa świata w Inzell nie przyniosły Ewie sukcesów. Koncentrowała się na krótkich dystansach, ale w kraju była moda na wyniki w wieloboju, pomimo, że ta konkurencja nie figurowała w programie Igrzysk Olimpijskich. Pracowała więc nad wytrzymałością i udowodniła, że trud nie poszedł na marne. W lutym 1980 na prowizorycznie mrożonym torze w Elblągu pobiła rekord na 5000 m, którego autorką była jej trenerka Helena Pilejczyk. Miesiąc później podczas mistrzostw Polski wywalczyła brązowy medal w wieloboju. Minął rok i wielobojowy brązowy medal Białkowska zamieniła na srebrny na mistrzostwach kraju. Na wysokogórskim torze w Medeo pokonała dystans 500 m w znakomitym czasie 41,87, co sprawiło, że na kolejne 20 lat umocowała się bardzo wysoko w krajowych tabelach. Pojechała na mistrzostwa świata w Quebec, gdzie wywalczyła upragnione 10 miejsce na 500 m. O tym, że jest najlepsza w kraju, udowodniła w roku 1982 zdobywając komplet, czyli pięć złotych medali na mistrzostwach Polski.



Chwila relaksu z drużyną panczenistek po treningu

Starty w międzynarodowej konkurencji nie przyniosły satysfakcji, bo kończyły się wywrotkami. Nadszedł rok 1983, a z nim awans do elity światowych sprinterek. Stało się to podczas mistrzostw świata w Karl Marx Stadt, gdy w sprincie na 500 m zajęła ósme miejsce. Rozwijającą się dynamicznie karierę sportową panczenistki przerwała

kontuzja podczas treningu siłowego na Stegnach. Długotrwała rehabilitacja nie pozwoliła jednak wrócić na łyżwiarskie tory. Ale z łyżew nie zrezygnowała, bo po studiach z dyplomem magistra wróciła do Elbląga i podjęła pracę trenerki w swoim klubie „Orle”. Tu szlifowała młode talenty, które błysnęły na krajowych i zagranicznych torach umacniając opinię, że Elbląg był i jest zagłębiem łyżwiarskich diamentów. Potwierdziły to sukcesy Marcina Grallii, Aleksandry Przeor, Roberta, czy startujących w narodowych barwach na Igrzyskach Olimpijskich zawodników „Orła” Ewy Wasilewskiej i Artura Szafrąńskiego, trenowanych przez Ewę Białkowską. Te osiągnięcia szkoleniowe sprawiły, że w 2002 roku powierzono jej obowiązki trenerki kadry narodowej mężczyzn na Igrzyska Olimpijskie w Turynie (2006). Natomiast w Turynie Polacy nie błysnęli tak dobrą dyspozycją, bowiem stanowili tło dla międzynarodowej konkurencji. Ewa Białkowska nie zrezygnowała i mimo wahania, zdecydowała się podjąć kolejne, bardzo odpowiedzialne zadanie. W roli trenerki kadry rozpoczęła mozolną pracę z reprezentacją kobiet, przygotowując ją do startu na Igrzyskach Olimpijskich w Vancouver 2010. Pytana z kim lepiej się jej pracuje, odpowiadała: - Nie przywiązuję do tego znaczenia. Mężczyźni są może bardziej konkretni, bardziej zdeterminowani na sukces, nieco inaczej się z nimi rozmawia. Z kolei kobiety są bardziej estetyczne, finezyjne, skryte, jak ich coś zabol, dłużej to pamiętają. Praca z tymi dziewczętami jest dla mnie wielką przyjemnością i daje mi sporo radości – mówiła dziennikarzom.



Niepewność o dyspozycję panczenistek, ale i nadzieja na sukces towarzyszyła trenerce przed wylotem z lotniska Okęcie do kanadyjskiego Vancouver

A prawdziwy tajfun radości wybuchł, gdy drużyna polskich panczenistek stanęła na podium Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Vancouver.



Trenerka w towarzystwie Sekretarza Generalnego A Stańczaka i Prezesa PZŁSz Kazimierza Kowalczyka w 10 minut po zdobyciu medali

Gdyby ktoś przepowiedział to przed IO, to zostałby uznany za szaleńca. Bohaterkami wyczynu były podopieczne trenerki Ewy Białkowskiej - Katarzyna Bachleda-Curuś (30 l.), Katarzyna Woźniak (21 l.) i Luiza Złotkowska (24 l.) i to one sprawiły olbrzymią sensację. Najpierw omal nie pokonały w półfinale Japonii, potem - w walce o brąz - wygrały aż prawie o 2 sekundy z łyżwiarską potęgą, USA.

- Nie miałyśmy nic do stracenia – mówiła po biegu o brąz na dystansie 2400 m Luiza Złotkowska. - Atakowałyśmy z ostatniej pozycji, przejechałyśmy trzy perfekcyjne wyścigi - twierdziła najbardziej doświadczona Bachleda-Curuś. - Przed startem drużynowym zapomnieliśmy o występach indywidualnych. To było potrzebne - zapewniała najmłodsza Woźniak.

Sukces tych dziewczyn i ich trenerki był tym cenniejszy, że nie mamy w tym sporcie żadnego toru na światowym poziomie, czyli w hali. A medal olimpijski okazał się wielkim wydarzeniem. Był to bowiem dopiero trzeci medal olimpijski w polskiej historii tej dyscypliny. Pierwsze tak znakomite trofea wywalczyły wychowanki elbląskiego, niezapomnianego trenera Kazimierza Kalbarczyka: srebrny - Elwira Seroczyńska w 1960 w Squaw Valley; drugi - brązowy Helena Pilejczyk na tych samych igrzyskach.



Polskich medalistów z Vancouver podjął śniadaniem prezydent Lech Kaczyński

Prezydent Polski Lech Kaczyński podczas gali Vancouver 2010 w Centrum Olimpijskim w Warszawie oznaczył medalistów olimpijskich oraz ich trenerów. Drużyna panczenistek – Katarzyna Bachleda Curuś, Natalia Czerwonka, Katarzyna Woźniak i Luiza Złotowska otrzymały z rąk prezydenta Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski za wybitne osiągnięcia sportowe. Ewa Białkowska uhonorowana

została tym odznaczeniem za wybitne zasługi dla rozwoju polskiego sportu oraz osiągnięcia w pracy szkoleniowej.

W rodzinnym Elblągu trenerkę brązowych medalistek serdecznie powitała rodzina wraz z licznym gronem przyjaciół i sympatyków łyżwiarstwa szybkiego. Niestety nie było tego w klubie „Orzeł”. Sukces zawodowy elblążanki doceniły władze samorządowe, a osobiste gratulacje przekazał jej Henryk Słonina, prezydent miasta.



Ewa Białkowska z mężem Ryszardem podczas spotkania z prezydentem w elbląskim ratuszu

W marcu 2011 roku Ewa Białkowska, szkoleniowiec brązowej drużyny łyżwiarek szybkich z Igrzysk Zimowych w Vancouver została przez Polski Komitet Olimpijski uhonorowana tytułem Trenerka Roku 2010. Podczas centralnych uroczystości z okazji 90-lecia Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego sypnęło kolejnymi dowodami uznania dla zasłużonej trenerki. Otrzymała złoty medal „Za zasługi dla Polskiego Komitetu Olimpijskiego”, podziękowania w formie tableau od Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego i Komisji Sportu Kobiet PKOl za osiągnięcia w pracy.



Ewa Białkowska w towarzystwie oficjeli w PKOl

To były sympatyczne chwile w życiu trenerki i jej najbliższych, męża Ryszarda, któremu jest wdzięczna za wyrozumiałość za wielomiesięczne rozstania i wsparcie, a także córki Magdy pogodzonej z faktem, że z mamą spotka się sporadycznie. Ewa Białkowska nadal kontynuuje pracę z kadrą kobiet, a dodatkowo aktywnie działa na rzecz upowszechniania sportu na terenie Elbląga. Jako prezes UKS "Viking" przy SP nr 12 tak zarządza działalnością stowarzyszenia, że Klub osiąga wysokie lokaty w takich dziedzinach sportu jak wrotkarstwo szybkie i unihokej.

Kwiecień 2011